

Joanna Lisek, *Kol isze – głos kobiet w poezji jidysz (od XVI w. do 1939 r.)*, Pogranicze, Sejny 2018, ss. 715.

Niezwykle obszerna (ponad 700 stron) monografia Joanny Lisek nie daje się łatwo zaklasyfikować do jednej tylko dyscypliny. Choć formalnie jest to praca z dziedziny literaturoznawstwa, w rzeczywistości jej ambicje są większe. Autorka przygląda się, czy i w jaki sposób – na przestrzeni wieków – słyhać głos kobiet jako autorek („podmiotek”) literatury jidysz. Czytelnik otrzymuje zatem studium z historii literackiej kultury jidysz w jej kobiecym aspekcie.

Już sam tytuł książki sugeruje coś więcej niż tylko formalną analizę utworów literackich: pojęcie *kol isze* (hebr. „głos kobiety” w wymowie jidysz), jak informuje autorka na okładce, „przywołuje zarówno obecność, jak i tłumienie głosu kobiecego”. Odwołanie się do tego pojęcia zapowiada, że autorka chce się przyjrzeć nie tylko sytuacjom, w których kobiety mówią, ale i tym, w których są uciszane lub w których mają zbyt małą siłę przebicia, by ich głos dotarł do późniejszych pokoleń. Dlatego też, choć zasadniczy zrąb książki poświęcony jest analizie „głosu kobiecego” w XX-wiecznej poezji jidysz, jest on zbudowany na tym, co było dużo wcześniej, a co jest dużo gorzej rozpoznane w badaniach.

Jak autorka deklaruje w przedmowie, kluczowe jest dla niej „empiryczne doświadczenie bycia kobietą, elementy stałe i historycznie zmienne tego doświadczenia i to, jak zostaje ono zapisane w tekście” (s. 15). Zwraca uwagę, że w przypadku żyjących w diasporze Żydówek

pisarstwo można postrzegać jako aktywność podejmowaną w warunkach potrójnej marginalizacji: jako przedstawicielkę mniejszości narodowej i religijnej, jako kobiet funkcjonujących w systemie patriarchalnym i jako osób piszących w niemającym prestiżu i władzy języku jidysz (s. 16).

Temu ostatniemu aspektowi poświęcone jest „Wprowadzenie” o wymownym podtytule „Jidysz – język kobiet?”. Autorka omawia w nim przekładające się na status społeczny różnice między edukacją chłopców i dziewcząt, zwracając przy tym uwagę na paralele między emancypacją

kobiet a awansem społecznym jidysz (s. 42), powszechnie uważanym za język domowej krzątaniny i spraw codziennych. Literatura jidysz w znacznej części była adresowana do kobiet, stąd zjawisko dość nieoczekiwane, jakim były męskie debiuty literackie w jidysz pod kobiecymi pseudonimami (s. 52). Autorka stawia tezę, że to kobiety były głównymi odbiorczyniami dawnego piśmiennictwa jidysz (s. 52), a w dalszej części książki podaje na to liczne dowody.

Praca składa się z dwóch części: „Kobiety w dawnej literaturze jidysz” i „Nowoczesne poetki jidysz”. Obie części dzielą się na rozdziały i liczne podrozdziały, autorka przyjęła bowiem zasadę, że nie prowadzi ciągłej narracji, lecz każdemu nowemu wątkowi przyporządkowuje osobny podrozdział. Rozwiązanie takie ma swoje plusy i minusy: z jednej strony czytelnik ma poczucie dużej fragmentaryzacji bogatego materiału źródłowego (zwłaszcza gdy niektóre podrozdziały są dość krótkie), ale z drugiej strony nie da się ukryć, że dzięki temu łatwiej jest odnaleźć w tekście poszukiwane wątki czy też autorki, którym poświęcono więcej miejsca. Nie będę tu szczegółowo omawiać wszystkich wątków poruszonych w książce przez Joannę Lisek, gdyż jest ich zbyt wiele. Zamiast tego spróbuję spojrzeć na obie części książki całościowo i wypunktować to, co mnie samą najbardziej zainteresowało podczas lektury.

Część pierwsza, poświęcona obecności kobiet w dawnym piśmiennictwie jidysz, przywołuje przykłady kobiet czynnych jako czytelniczki, mecenaszki i autorki na szeroko pojętych ziemiach Europy Środkowej i Zachodniej – autorka wymienia tu m.in. zecerkę Gełę, która umieszcza wierszowane posłowie o charakterze autobiograficznym w składanym przez siebie *sidurze*, wydanym w 1710 r. w Halle; kaznodziejkę i zogerkę Rywkę Tiktiner, która działała i zmarła w Pradze; Chanę Kac, autorkę kazań wydanych w Amsterdamie ok. 1700 r., czy wreszcie Sorę bas Tojwim, autorkę bardzo popularnych *tchines* z przełomu XVII i XVIII w., pochodzącą ze wschodnich ziem Rzeczypospolitej. Ten rozrzut geograficzny jest niezwykle ciekawy, pokazuje nam bowiem, że kobiety miały prawo głosu w piśmiennictwie praktycznie na całym obszarze nowożytnej kultury aszkenazyjskiej. Może trochę szkoda, że autorka pominęła tu najbardziej rozpoznawalną Glikl z Hameln, która co prawda jest wspomniana w obszernym przypisie 486 na s. 180, ale której sylwetka zdecydowanie warta jest przybliżenia polskim czytelnikom. Interesujące są również nie-liczne dane liczbowe, z których możemy wnioskować o umiejętności czytania wśród kobiet: wiemy, że w latach 1785–1799 drukarnia Judy Rosanesa

ze Lwowa sprzedała 1500 egzemplarzy Tory z komentarzem Rasziego (czyli przeznaczonej dla chłopców i mężczyzn) oraz 1200 egzemplarzy Tory w jidysz, czyli adresowanej do kobiet (s. 62–64), natomiast *Cene rene*, tzw. Biblia kobieca w jidysz, doczekała się przynajmniej 25 wydań tylko w ciągu XVII w. (s. 65). W części tej autorka zwraca też uwagę na ważny fakt, że w przeciwieństwie do lektury ksiąg religijnych, która z założenia była doświadczeniem lektury zbiorowej, indywidualna lektura książek w jidysz była oznaką emancypacji (s. 61); nic też dziwnego, iż to właśnie tanie powieści w jidysz stawały się często w XIX w. sposobem poznawania świata nieżydowskiego i niereligijnego nie tylko dla kobiet, ale także dla mężczyzn (autorka pisze o tym szerzej na s. 165).

Ostatni rozdział w tej części książki zatytułowany jest „Podmiotowość kobieca w żydowskich pieśniach ludowych”. Lisek oddaje w nim głos anonimowym autorkom jidyszowych pieśni ludowych, co w pewnym sensie stanowi przeciwny biegun wcześniej omówionego piśmiennictwa: tam mieliśmy do czynienia z (nielicznymi, co prawda) znanymi z imienia i nazwiska autorkami o pewnym wykształceniu religijnym, a nawet – jak się zdaje – cieszącymi się jakimś autorytetem w swojej społeczności, tu stykamy się z anonimowymi tekstami autorek reprezentujących przeżycia i odczucia bezimiennej rzeszy kobiet aszkenazyjskich, których życie upłynęło na codziennej krzątaninie wokół rodziny.

W drugiej, znacznie obszerniejszej części książki, poświęconej nowoczesnym poetkom jidysz, mamy do czynienia z przesunięciem geograficznym na wschód (dawne ziemie I Rzeczypospolitej, Rosja), co jest związane z faktem, że zachodnia odmiana jidysz pod koniec XVIII w. zaczyna zanikać, a społeczności żydowskie Europy Zachodniej akulturują się i asymilują dużo szybciej. Autorka rozważa przyczyny „haskalowego zamilknięcia kobiet” (s. 161) i wiąże je z pojawieniem się nacisku na powrót do „czystej” hebrajszczyzny. Jednocześnie zwraca uwagę na niedocenianą dotąd rolę jidyszowych czytań (bichlech) – popularnych romansów autorstwa Dika czy Szomera (s. 164–168), o których z XIX-wiecznych żydowskich pamiętników wiemy, że dla wielu były punktem wyjścia do czytania świeckiej literatury w ogóle. Dla ponownego pojawienia się kobiet w świecie wydawniczym kluczowy był przełom XIX i XX w.: to wtedy kwestia kobieca zajęła istotne miejsce w ówczesnym dyskursie społeczno-politycznym, choć niekoniecznie przejawiało się to w ułatwianiu kobietom debiutów literackich w zdominowanych przez mężczyzn redakcjach czasopism (s. 239–243). Obszerny podrozdział poświęcony jest Broni

Baum (1896–1947) z Tomaszowa Mazowieckiego i analizie jej spuścizny piśmienniczej z lat 1912–1921 w językach jidysz, polskim i rosyjskim. Lisek traktuje te materiały jako *case study* do prześledzenia drogi rozwoju nastolatki z ortodoksyjnej rodziny (Bronia notabene do końca życia pozostała religijną chasydką):

Bronia Baum nie była cieszącą się wielkim uznaniem poetką, należała do twórczyni tzw. drugorzędnych, ale właśnie ten brak wybitności może czynić ją w pewnym sensie typową reprezentantką rozpoetyzowanego pokolenia młodych kobiet żydowskich urodzonych pod koniec XIX w. (s. 313).

W pewnym sensie można uznać, że ta rękopiśmienna spuścizna przyszej prowincjonalnej nauczycielki, która publikowała wiersze i artykuły na łamach prasy jidyszowej – ale o której mało kto dziś pamięta, bo nie wyróżniała się na tle wielu innych tworzących wówczas kobiet – jest niejako odpowiednikiem pieśni ludowych analizowanych w pierwszej części książki; jakkolwiek tu oczywiście bez porównania więcej wiemy o autorce, to jednak można uznać, że personifikuje ona całą grupę bezimiennych kobiet piszących głównie dla samych siebie, czasami coś publikujących, ale szerzej nierozpoznawalnych i zapomnianych poza najbliższą rodziną.

Najobszerniejszy rozdział książki, „Złota era poezji jidysz kobiet (1918–1939)”, ma poniekąd trzy punkty ciężkości: Polskę (Łódź, Warszawa, Galicja), Stany Zjednoczone (Nowy Jork) i Związek Radziecki (Moskwa, Kijów, Charków). Autorka – zmuszona wobec obfitości źródeł do dokonania pewnego wyboru – poszła za opinią Dawida Bergelsona z 1926 r. o trzech głównych ośrodkach kultury jidysz na świecie, o czym pisze w przedmowie (s. 23). Pozwoliło jej to zaprezentować szerokie spektrum tematów i autorek, w tym m.in. Kadię Mołodowską, Deborah Vogel czy Celię Dropkin (notabene, ta właśnie część książki jest chyba najbardziej skupiona na literackiej analizie obficie cytowanych utworów). Lisek zauważa, że trudno jest przyporządkować XX-wieczne poetki żydowskie do konkretnych formacji literackich i że pod wieloma względami wydają się one wyprzedzać swoją epokę, co nie spotykało się ze zrozumieniem męskich kolegów po piórze: „Zsekularyzowani krytycy jidyszowi, sami będący często autorami nowoczesnej, awangardowej literatury, jawnie odrzucający tradycyjne wartości judaizmu, od twórczości kobiet oczekiwali zachowawczości” (s. 643). Wymownym przykładem reakcji krytyków jest chociażby korespondencja Mejlecha Rawicza z Malką Lee (s. 574–577).

Książka Joanny Lisek wprowadza do polskiego obiegu naukowego mnóstwo nowych informacji, nie tylko z zakresu studiów genderowych

i jidyszystycznych. Drobne potknięcia, jak np. umieszczenie powstania Związku Literatów i Dziennikarzy Żydowskich w kontekście lat dwudziestych (s. 317), nie pomniejszają jej wartości. Warto dodać, że książka jest niezwykle starannie opracowana graficznie (z autorką współpracował w tym zakresie Cezary Gwóźdź), zastosowano też niekiedy niekonwencjonalne rozwiązania edytorskie (jak przypis na okładce z wyjaśnieniem pojęcia *kol isze*) czy pojęcie „podmiotki lirycznej” (które skądinąd w książce o poezji kobiet doskonale się broni). Przynajmniej jednak książka oddaje głos samym kobietom. Większość historii tworzyli i pisali mężczyźni, a ściślej rzecz biorąc – mężczyźni z warstw uprzywilejowanych, którzy potrafili pisać i mieli po temu czas i środki. Przyzwyczailiśmy się do tego tak bardzo, że przyjmujemy to nie tylko za oczywistość, ale i za obowiązującą normę. Joanna Lisek w swojej monografii przypomina nam, że brak słyszalnego głosu kobiecego nie oznacza, iż kobiety nie miały nic interesującego do powiedzenia. Czasem należy po prostu samemu zamilknąć i sięgnąć do lekceważonych dotąd źródeł, by w tym, co do tej pory uważano za milczenie, usłyszeć całą symfonię głosów.

Joanna Nalewajko-Kulik  <https://orcid.org/0000-0002-4946-9905>

Instytut Historii PAN
jnalewajko@ihpan.edu.pl